PROSTOTA SERCA PRZECIW DWULICOWOŚCI

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! Kiedy słyszymy słowa dzisiejszej Ewangelii, to pewnie niewiele z tego wszystkiego pojmujemy. A można by tę Ewangelię nazwać przestrogą, którą Pan Jezus do nas kieruje, bardzo ważną przestrogą: przestrogą przed dwulicowością, która prowadzi do niewiary.

Bo spójrzcie, oto przychodzi do Pana Jezusa zakonny doktor, faryzeusz, i jak czytamy w Ewangelii, kusi Pana Jezusa. Święty Jan Chryzostom wyjaśnia, że przychodzi po to, aby zastawić na Pana Jezusa pułapkę. Zbliża się do tego, który jest prawdą, zbliża się do samego Boga i pragnie pochwycić Go na jakimś słówku. Pragnie usłyszeć z ust Pana Jezusa jakieś nowe przykazanie, które zastąpiłoby przykazanie najważniejsze, pierwsze przykazanie miłości Pana Boga.

Co za obrzydliwa faryzejska, żydowska przewrotność! Przewrotność, która sprawia, że raz po raz faryzeusze knują spiski przeciwko Panu Jezusowi. Próbują złapać Go w pułapkę, próbują pochwycić na jakimś słowie, próbują znaleźć argument, aby Pana Jezusa zaatakować, aby Go oskarżyć, fałszywie oskarżyć. I przez trzy lata publicznej działalności Chrystusa faryzeusze idą za Nim krok w krok, przysłuchują się Jego nauczaniu. Ale są to, moi drodzy, ludzie dwulicowi. W Piśmie Świętym czytamy: *Os bilingue detestor*. „Nienawidzę ust dwujęzycznych". A takie właśnie są usta faryzejskie. Język, który potrafi zabić. Język, który nie zawaha się popełnić największego łajdactwa, największej nikczemności. Język, który pragnie oskarżyć samego Boga. Obrzydliwa dwulicowość.

Kochani moi, przerażające jest to, że tą żydowską, faryzejską mentalnością przesiąknął dzisiaj cały świat. Dziś, moi drodzy, Chrystus Pan, nasz Zbawiciel, jest tak bardzo pogardzany, i to pogardzany nie tylko przez tych, którzy są Jego otwartymi, jawnymi wrogami, ale także ma Pan Jezus całą masę wrogów ukrytych: tych, którzy mienią się być katolikami, tych, którzy mają imię Pana Jezusa na ustach, ale ich serca wypełnione są nienawiścią. Wypełnione są nienawiścią do Boga i do człowieka.

Właśnie ci ludzie, którzy Boga nienawidzą, którzy nienawidzą ludzkości, te przykazania, które Chrystus Pan dzisiaj powtarza, przypomina nam o nich: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej. Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie" — odrzucają i zastępują je nowym porządkiem, nowym pseudodekalogiem. O, przerażająca ludzka przewrotności! O, przerażająca przewrotności tych, którzy mienią się być dzisiaj katolikami, i świeckich, i duchownych! Obrzydliwa dwulicowość, obrzydliwa dwulicowość posoborowego kościoła, który mieni się być kościołem katolickim, a w rzeczywistości służy już diabłu, który podeptał Boży porządek, który podeptał Chrystusowy krzyż, napluł w twarz Zbawicielowi i wmawia nam, że Zbawiciela już nie potrzebujemy, że nie ma już grzechu, nie ma już potrzeby czynienia pokuty, nie ma kary za grzech. Piekło nie istnieje, a nawet jak istnieje, to jest puste.

Drodzy wierni, i w tej Ewangelii Pan Jezus przed tą przewrotnością nas przestrzega. Przestrzega nas, abyśmy nie stali się my, katolicy, nowymi żydowskimi faryzeuszami, abyśmy nie stali się ludźmi przewrotnymi, ludźmi dwulicowymi, którzy do Pana Boga będą się uśmiechać, a obmyślać będą, jak wbić nóż w Jego serce.

NIEWIARA JAKO OWOC PRZEWROTNOŚCI

Do czegóż prowadzi ta ludzka przewrotność? Do czego prowadzi ludzka dwulicowość, pokazuje nam Chrystus Pan, kiedy zwraca się do uczonych w piśmie z pytaniem: „Co wam się zdaje o Chrystusie? Czyim jest synem?". I udzielają oni odpowiedzi, która obnaża ich niewiarę. Niewiarę będącą konsekwencją ich przewrotności, tego, że wcale nie zależy im na poznaniu prawdy. Oni prawdę najchętniej by pogrzebali głęboko w ziemi. Oni nie służą już Bogu. Przychodzą do synagogi, ale szabas jest ich świętem. Świętem ich

próżności, świętem ich pychy, świętem ich miłości własnej.

Chrystus Pan tę niewiarę faryzejską dzisiaj obnaża. Czyim jest synem Mesjasz, Zbawiciel, Chrystus? Dawidowym. Niby tak znają Pismo, a nie zdają sobie sprawy z tego, że Mesjasz to sam Bóg, że trzeba było, aby sam Bóg przyjął ludzką naturę, stał się człowiekiem i ofiarował samego siebie w ofierze przebłagalnej za grzechy nasze. Wielki Piątek na górze Kalwarii, na ołtarzu krzyża.

Faryzeusze, którzy mienią się być tymi, którzy miłują prawdę, tą prawdą gardzą i dlatego tej prawdy nie odkrywają. Ten, kto gardzi prawdą, jej nie pozna. Tylko ten, kto prawdę miłuje, zostanie do jej odkrycia przez Pana Boga doprowadzony. Dlatego oczy faryzejskie pozostają ślepe. Rozmawiają ze Zbawicielem. Mają Mesjasza na wyciągnięcie ręki, ale Go nie rozpoznają. To jest owoc przewrotności. To jest owoc dwulicowości: nierozpoznanie prawdy.

I to, moi drodzy, jest przestroga dla nas wszystkich, katolików żyjących w XXI wieku. Ten, kto nie miłuje prawdy, ten, kto nie miłuje prawdziwego Boga, straci łaskę wiary. I widzimy, moi drodzy, jak ta dwulicowość, przewrotność ludzka, do czego już ona doprowadziła w ostatnich kilkudziesięciu latach. Cała masa ludzi bez wiary, cała masa ludzi, którzy mają się za uczonych, wykształconych, jak niegdyś faryzeusze, którzy są zwykłymi głupcami, głupcami z dyplomami i tytułami.

Drodzy wierni, ta dzisiejsza Ewangelia winna być dla każdego z nas przestrogą, wyzwaniem do tego, abyśmy nigdy nie stali się ludźmi dwulicowymi, ludźmi przewrotnymi, bo to doprowadzi nas do niewiary, a niewiara doprowadzi do piekła.

CESARZ HERAKLIUSZ

Cóż zatem winniśmy czynić? W jaki sposób przed tą przewrotnością, przed tą faryzejską, żydowską mentalnością, przed niewiarą możemy się ratować? Jest, moi drodzy, jeden sposób: prostota serca. Mamy być ludźmi prostymi. Nie mylmy prostoty z bergoliańskim prostactwem. Tak samo jak nie mylmy ubóstwa z bergoliańskim dziadostwem. Człowiek prosty, moi drodzy, to człowiek, który żyje zgodnie z tym, w co wierzy. Człowiek prosty to człowiek, który nie knuje, który nie spiskuje. Człowiek prostego serca to człowiek, który kocha, a więc pragnie dla drugiego tego, co najlepsze. A dobrem najwyższym jest przecież sam Pan Bóg. Człowiek prosty to człowiek pokorny. Człowiek prosty to człowiek gotowy do wyrzeczenia, do ofiary, do pomocy.

Drodzy wierni, na początku VII wieku Ziemia Święta została najechana przez pogańskie wojska perskie. Jerozolima została złupiona. Persowie skradli także relikwie krzyża świętego z bazyliki Bożego Grobu. Po kilku latach bizantyjski cesarz Herakliusz relikwie krzyża świętego odzyskał. Relikwie, które są cenniejsze niż złoto całego świata, bo to jest drewno, w które wsiąkała krew Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Odzyskanie tego skarbu wywołało wielką radość, euforię wśród chrześcijan.

I 14 września roku Pańskiego 629 cesarz Herakliusz postanowił w uroczystej procesji odnieść relikwię krzyża na Golgotę. Tam, gdzie zatknięty był krzyż Pana Jezusa, tam, gdzie Pan Jezus skonał, przelał swoją krew dla nas i dla naszego zbawienia. Tysiące ludzi, setki biskupów i kapłanów, cesarz odziany w szaty przetykane złotem, perłami, drogocennymi kamieniami. Wielka radość, uroczysta procesja. Kiedy dochodziła ona już do celu, kiedy cesarz był już w bazylice Bożego Grobu i pozostał ostatni odcinek, schody, którymi miał wejść na górę Kalwarię i tam złożyć relikwiarz z drzewem krzyża, nagle nie mógł uczynić kroku naprzód. Stanął jak sparaliżowany. Jerozolima zamarła i patriarcha Jerozolimy Zachariasz odczytał ten znak, który pochodził z samego nieba, i nakazał cesarzowi, aby zdjął z siebie cesarskie szaty, zdjął z nóg buty i pozostał odziany jedynie w lnianą tunikę. I wtedy, moi drodzy, procesja mogła ruszyć i dotarła na Kalwarię. Cesarz, niosąc relikwię krzyża, tak jak Pan Jezus, w skromnej tunice, boso.

TO, CO NAS KRĘPUJE

Ta historia jest, moi drodzy, dla nas przypomnieniem, lekcją tego, co oznacza prostota. Musimy, moi drodzy, nieustannie, każdego dnia ściągać z siebie to wszystko, co nas krępuje, co przywiązuje nas zanadto do spraw doczesnych, do tego, co trwa do czasu, a co tak często odwraca naszą uwagę od rzeczy wiecznych.

Trzeba, moi drodzy, abyśmy wyzbywali się nadmiernego przywiązania i do majątku, ale i do innych ludzi. Nieraz, moi drodzy, człowiek staje się naszym bożkiem. Może nawet być to jakiś kapłan, jakieś bractwo, które zaczynamy miłować, uwielbiać bardziej niż trójjedynego Boga. Może to być dziś twój telefon, komputer, internet, którym jesteś skrępowany, który czyni z ciebie niewolnika. Może to być pragnienie wzbudzenia zachwytu w innych ludziach swoim wyglądem, swoimi sukcesami sportowymi, naukowymi. Z tego wszystkiego trzeba nam się nieustannie rozdziewać, nie przywiązywać się do tego zanadto. I trzeba, moi drodzy, nieustannie ściągać buty z naszego serca, wyzbywać się butów pychy, miłości własnej.

Jeżeli tego nie uczynimy, jeżeli nie będziemy ludźmi prostymi, prostego serca, jeżeli nie będziemy naśladować Zbawiciela, to, moi drodzy, prędzej czy później staniemy się martwymi duszami. Prędzej czy później wpadniemy w szpony diabła, który będzie nas coraz bardziej wikłał w to, co grzeszne, w to, co doczesne, w to, co przyziemne. Będzie w nas rosła pycha, nawet jeżeli, moi drodzy, z tego nie zdamy sobie sprawy. Nawet jeżeli tak jak faryzeusze będziemy przekonani o tym, że jesteśmy dobrymi ludźmi, dobrymi katolikami. Nie jest ważne to, jacy my sobie się wydajemy. Ważne jest to, jacy jesteśmy w rzeczywistości, jacy jesteśmy w oczach Bożych. Siebie możesz oszukać, innych też możesz oszukać, ale Boga nie oszukasz.

Drodzy moi, podejmijmy dziś to postanowienie, iż będziemy kształtować w sobie proste serce, serce ciche i pokorne na wzór Serca Jezusowego. To jest jedyna broń, która może nas ochronić przed tą demoniczną dwulicowością, przewrotnością, która prowadzi do niewiary. Ta dzisiejsza Ewangelia skierowana jest w pierwszej kolejności do wiarołomnych Żydów, ale skierowana jest także do nas, katolików, bo i nas diabeł, moi drodzy, kusi, zwodzi i nie jednego katolika już, moi drodzy, do niewiary i do piekła zaprowadził.

Moi drodzy, człowiek pokorny, człowiek prostego serca, kiedy odkrywa prawdę, miłuje ją i ceni sobie ponad wszystko, nawet i ponad własne życie. Człowiek pokorny bez problemu rozpozna w Chrystusie Zbawiciela i będzie pragnął każdego dnia swojego życia coraz lepiej Go poznawać, coraz goręcej miłować i coraz wierniej Mu służyć.

Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.